

Tekst 5: J. Bilot, *W odmętach zawiści*, „Gryf Kaszubski”, R. 1(1932), nr 11, s. 1-3.

W odmętach zawiści

Wśród wielu wad naszego społeczeństwa na pierwsze miejsce wysuwa się zawiść jednej dzielnicy do drugiej. A przecież każdy z nas jest synem jednej Matki – Polski, czy to Kaszuba z nad Bałtyku, czy to obywatel z byłej Kongresówki, czy też, jak się często słyszy, „wybraniec narodu” z Małopolski.

My, Kaszubi, pomni swoich bohaterskich czynów w walce o odzyskanie Niepodległości Polski, dumni być powinniśmy, że złożona w ofierze na ołtarzu polskim krew synów kaszubskich nie splamiła naszego honoru i wysiłki, czynione dla przyłączenia krwią synów kaszubskich zboczonyj ziemi do Polski, nie poszły na marne – nie padły na grunt skalisty. Przeciwnie, wydały plon stokrotny ku chwale ojczyzny i przyszłych pokoleń. Dlatego też my Kaszubi powinniśmy pierwsi kroczyć do upragnionej zgody i jedności, trzymając kurczowo w ręku gałązkę oliwną, ten symbol pokoju, to berło miłości i szacunku dla braci Polaków. Gdy to nastąpi, wówczas zwycięży rozsądny i trzeźwy duch kaszubski nad porywcznością, i triumfalnym pochodem wejdziemy w krainę braterstwa ludów, w tę, za którą nasi ojcowie wzdychali.

Warunku tego dotychczas nie spełniono. Brak miłości i zaufania, lekkomyślne traktowanie dobra sprawy w dużej mierze utrudnia zbliżenie i zżycie się naszego narodu. Każda z byłych dzielnic uważa siebie za owego „wybrańca”, który przodować powinien w sterowaniu łodzią państwową. Stąd ciągle narzekania na tych, których języka się nie zna dostatecznie, lub na tych, którzy przychodzą i szczycą się wyższością kulturalną, a na każdym kroku okazują swą dumę, że mówią czystym językiem polskim, a swoich współbraci Kaszubów uważają za coś pośredniego pomiędzy wrogiem a przyjacielem. Tym się tłumaczy ogólne zniechęcenie, kończące się brakiem lojalności względem równych sobie współobywateli.

Są to rzeczy może o wartości minimalnej, lecz swą złością stopniowo zatrują myśl i życie, początkowo jednostkom, a następnie całemu ludowi. Za tym idzie brak wiary w[e] własne siły, osłabiające żywotność ludu. Do ostateczności jednak dojść nie może, bo my Kaszubi jesteśmy jakoby murem polskim, o który w przyszłości sąsiedzi głowy rozbijać będą. Hołdujemy hasłu: „Zgoda buduje, a niezgoda rujnuje”, a przekonamy się, że nikt nam

z tego zarzutu nie robi, że będąc dziećmi wielkiej Polski, mówimy po kaszubsku, że mamy własny, lokalny sposób życia.

Doskonale pamiętamy, jak to za dawnych czasów, gdy narodowi polskiemu tchu zabrakło do dalszej egzystencji, do torowania sobie drogi wśród spisków i zrad, zazdrości i dumy poszczególnych warstw narodu, jak zawrotnym tempem toczyło się szczęście Polski ku przepaści. To widząc inne narody, baczynym okiem śledziły nasze wstrząsy i czekały z niecierpliwością na dojrzenie upadku. Każdy najmniejszy odruch niezgody, przyspieszający upadek narodu polskiego, poruszał najczulsze nerwy wrogów, czyhających jak żarłoczne sępy na swoją upatrzoną zdobycz. Samiśmy im wrota swoimi intrygami i niesnaskami otworzyli, poczym przyszli i przykuli nas do swojego jarzma, pod którego ciężarem się ugiął lud Bogu ducha winien. Tak zazdrość zaprowadziła nas na tułaczkę, na niedolę...

Dziś, gdy wszystkie dzielnice spojone zostały w jedną nierozzerwalną całość i Polska nimi oddycha jak odrodzonymi płucami, zginąć powinny owe spory, dzielące nas od siebie, a wspólna wiara w lepszą przyszłość zapewni byt nam i przyszłym naszym pokoleniom.

Więc, bracia Kaszubi! Nie zważajmy na prowokujące nas swą pychę kulturalną jednostki, przybywające z głębi kraju do nas jako do ludu, stojącego w ich mniemaniu na ostatnim stopniu kultury! Wykażmy swoim pogodnym zachowaniem się, że jednostki te są w błędzie, że nie do wrogów przychodzą, lecz do swoich braci Kaszubów-Polaków, ściskających serdecznie ich dłoń braterską.

Jan Bilot, Kaszuba